

Nic strasznego

– Kajteczku, nie poszedłbyś ze mną do lekarza? – zapytała mnie wczoraj Gabrysia.

Głos miała trochę niepewny.

– Czy tam jest tak ciekawie jak w teatrze? – zapytałem.

– Nie – odpowiedziała trochę pewniej Gabrysia. – Zupełnie inaczej. Lekarz jest tylko jeden, choć czasem ma do pomocy pielęgniarkę. I jest ubrany na biało. I siedzi w takim małym pokoju. Mama mówi, że to gabinet. I bada.

– Bada? – zapytałem. – Tak jak weterynarz badał Baltazara? A zresztą, wiesz co? Po prostu pójdę z tobą i wszystko sam zobaczę.

Pojechaliśmy z Gabrysią i jej mamą do lekarza. Po drodze cały czas przytulałem Gabrysię, bo wydawało mi się, że trochę drży, jakby się czegoś bała. Może ten lekarz to ktoś straszny? – pomyślałem. Nie zdążyłem jednak zapytać, bo dojechalismy do domu, który trochę przypominał przedszkole. Potem trzeba było zostawić kurtki – jak w przedszkolu albo w teatrze. Mama i Gabrysia usiadły na krzesłach, a ja na kolanach Gabrysi. Nagle otworzyły się drzwi, jakaś pani uśmiechnęła się do nas i powiedziała:

– Prosimy bardzo.

Gabrysia ścisnęła mnie mocno i poczułem się nieswojo. Trochę jakbyśmy wchodzili do jaskini smoka...

– Ho, ho, ho! – zahuczało nagle coś białego i wielkiego. – Witam, Gabrysiu! Widzę, że przyprowadziłaś jeszcze kogoś do zbadania!

– To Kajtek – wyjaśniła Gabrysia.

Otworzyłem oczy (sam nie wiem, kiedy je zamknąłem) i zobaczyłem, że uśmiecha się do mnie miły duży pan w białym fartuchu. Nie było to więc żadne coś, tylko ktoś! Lekarz! Ku mojemu zaskoczeniu uściśnął mi rękę.

– Witaj, Kajtusi! – powiedział. – Pewnie nie byłeś jeszcze u lekarza? Zapraszam, nic się nie bój!

Przez chwilę zastanawiałem się, czy powinienem coś odpowiedzieć, ale przecież nie rozmawiam z dorosłymi. Tymczasem lekarz posadził mnie na krzesło, włożył sobie do uszu dwa czarne przewody, a ich okrągłą metalową końcówkę przyłożył mi do piersi.

– To stetoskop. Słucham teraz, co się dzieje w twoim wnętrzu – wyjaśnił, a po chwili dodał: – Wszystko w porządku! Proszę na wagę.

Dowiedziałem się, że ważę 25 dekagramów i mam 15 centymetrów wzrostu.

– To trochę mało jak na przedszkolaka, ale jak na Ciebie w sam raz! – powiedział pan doktor. – Dziękuję, to wszystko.

Posadził mnie na krzesło i poprosił Gabrysię. Zbadał ją tak samo jak mnie, a nawet dokładniej, bo zajrzał jej do buzi

Dlaczego Kajtek poszedł z Gabrysią do lekarza?

Kiedy chodzimy do lekarza?